Należytość pocztową opłacono ryczałtem.

Nr. 316. **Stanisławów, niedziela 22. sierpnia 1926.** **Rok XXXIX.**

Prenumerata mies. dostawą do domu lub przesyłką pocztą **60 groszy**

Korespondencje dla Redakcji przyjmuje Drukarnia **St. CHOWAŃCA** Stanisławów, ul. Sapieżyńska l. 4.

Telefon Nr. 151.

KURJER STANISŁAWOWSKI

POLSKI ORGAN KRESOWY

Cena numeru pojedynczego **20 groszy**

Adres Administracji Drukarnia **St. CHOWAŃCA** Stanisławów, ul. Sapieżyńska l. 4.

Konto P. K. O. 150923

Telefon Nr. 151.

Niebezpieczne eksperymenty.

Ostatnie dzienniki donoszą, że w środę, 18. b. m. Rada ministrów zastanawiała się nad sprawą polityki Rządu wobec mniejszości narodowych. Substratem dyskusji był memorjał, wypracowany w tej sprawie przez ministra Młodzianowskiego, przyczem miały się w dyskusji zaznaczyć daleko idące rozbieżności, co skłoniło Radę Min. do przekazania tej sprawy Komitetowi politycznemu ministrów.

Komitet ten, składający się z premjera i ministrów oświaty, spraw wewnętrznych, zagranicznych, wojskowych i sprawiedliwości ma rzecz całą szczegółowo omówić i przedłożyć Radzie ministrów gotowe wnioski do uchwalenia.

Tyle sucha wiadomość dziennikarska.

Sprawa ta jednak jest tak zasadniczej wagi dla Państwa i Narodu a zwłaszcza dla Polaków na kresach — może bowiem jednem pociągnięciem zwichnąć całą linję rozwoju Państwa, że uważamy za swój święty obowiązek przerwać wakacyjny nastrój i przedstawić ją społeczeństwu w całej powadze zagadnienia i wezwać je do potrzebnej czujności.

Czujność ta wobec poczynań własnego Rządu jest niestety bardzo wskazaną ze względu na skład obecnego Rządu, gdzie zasiadają ludzie, których zamierzenia i zdanie w tej sprawie nieraz już było poważną troską społeczeństwa polskiego na kresach, a powtóre ze względu na szerokie pełnomocnictwa, jakie pozwalają temu właśnie Rządowi rzecz całą w krótkiej drodze dekretu, bez zasięgania niczyjej rady czy aprobaty z miejsca załatwić.

Rozpatrzmy tedy — nie wchodząc na razie w szczegóły, których i tak nie znamy — zagadnienie tzw. mniejszości narodowych sine ira et studio i ustalmy tezy zasadnicze, które dla znakomitej większości Narodu naszego są już w tej sprawie niezbitemi kanonami.

Zagadnienie powyższe rozpatrywane być musi i załatwione przedewszystkiem pod kątem widzenia celowości t. j. korzyści dla Państwa i Narodu polskiego a nie przez wzgląd na jakieś abstrakcyjne i doktrynerskie hasła liberalne, które niezawsze pokrywają się z interesem państwowym a przeciwnie nieraz wprost weń godzą.

Z tego stanowiska sprawę oceniając, oświadczyć musimy jasno, że celem tu być musi nie chęć przypodobania się czy pozyskania oficjalnych przedstawicieli narodowości niepolskich lecz konieczność pozyskania tych społeczeństw w ich masie dla idei państwowej, jednem słowem konieczność asymilacji państwowej Rusinów, Białorusinów, Żydów i Niemców zamieszkujących Rzeczpospolitą.

Dzisiejsi zwłaszcza przedstawiciele tych narodów nie mogą być chyba posądzeni o szczerą wolę wzmocnienia Państwa polskiego a przeciwnie wszystkie ich dążności idą (z wyjątkiem może Żydów, którzy inne znów mają aspiracje) w kierunku oderwania ziem, zamieszkałych przez swe narody od Państwa.

To jest rzeczywistość i tego żadne doktryny nie zmienią — a ponieważ bez kresów zachodnich i wschodnich nie ma zdolnej do życia Polski, więc nie rozluźnianie związku kresów z Macierzą ale jaknajsilniejsze zespolenie ich z Polską musi być naszym celem. Gdyby zaś chodziło nam o uczynienie zadość liberalnym poglądom i o prawdziwe pozyskanie kierujących dziś oficjalnie polityków mniejszościowych, to najprostszem rozwiązaniem tej kwestji byłoby ogłoszenie desinteressement Polski w sprawie kresów i dobrowolne wyrzeczenie się ich. O tem zaś przecież żaden Polak nie może nawet dyskutować.

Cóż tedy trzeba uczynić, aby zachować a nawet wzmocnić Państwo nasze w dzisiejszych granicach a przecież ludność niepolską przywiązać do Państwa?

Jakieś środki gwałtowne są tu z góry wykluczone przedewszystkiem dlatego, że nie umielibyśmy i tak skutecznie i systematycznie ich stosować a powtóre i dlatego, że jak choćby historja nasza świadczy nie prowadzą one do celu.

W rozważaniu tego problemu musimy inaczej traktować mniejszość żydowską, która nie ma swego terytorjum i po całem Państwie jest rozrzuconą a zupełnie inaczej mniejszości terytorjalne. Ludność żydowska jest najsilniejszym ekonomicznie żywiołem w naszem Państwie, to też dalsze wzmacnianie tego narodu w tym kierunku może być tylko z krzywdą dla bardzo powoli pod względem gospodarczym dźwigającego się narodu polskiego — natomiast bezwzględne równouprawnienie — jeśli go jeszcze nie ma — pod względem politycznym, wyznaniowym i kulturalnym kres położyć musi ciągłym żalom wewnątrz i zagranicą na polską nietolerancję. Takie polityczno-narodowe wyemancypowanie się Żydów Państwu naszemu i Narodowi nie tylko szkodzić nie może, a przeciwnie wyjaśni sytuację i uzdrowi wzajemne stosunki.

Wprost przeciwnie iść musi nasza akcja w stosunku do mniejszości słowiańskich. Te trzeba, dla pozyskania masy ludowej a nie prowodyrów, otoczyć jaknajwiększą opieką właśnie ekonomiczną. Kwestja ruska i białoruska u nas, to sprawa dobrej administracji na kresach, dobrych dróg i mostów, komasacji i melioracji rolnej,

pomocy gospodarczo-kredytowej, to w ogóle sprawa wyciągnięcia przez Państwo ludności tej z nędzy materjalnej, w jakiej dotąd bytuje.

Jeśli chłopu ruskiemu i białoruskiemu pomoc materjalną da właśnie Państwo polskie, będzie on jego najlepszym obywatelem, bo wszelkie podsycane w nim ciągle przez prowodyrów aspiracje polityczne, rezultują w nadziei uzyskania drogą politycznej walki lepszego bytu materjalnego. Tymczasem wiadomości z Warszawy donoszą, że Rząd właśnie rozmyśla nad koncesjami gospodarczemi dla Żydów a politycznemi dla mniejszości innych. *Z*

Do pracy trzeba się brać.

Przewaga polskiego żywiołu na Kresach, opiera się dotąd na trzech czynnikach, na tradycji państwowcści polskiej, na przewadze ekonomicznej i wyższości kulturalnej.

Czynniki te działały w czasach zaborczych i pozostają aktywnymi do dzisiaj, chociaż w nierównej mierze. Z niezmniejszoną mocą, a być może nawet silniej jak Polsce historycznej oddziaływa na obcą narodowo ludność Kresów współczesna państwowość polska. Bezwątpienia, państwowość własna jest ważnym czynnikiem asymilacyjnym, działając przez wojsko, urząd, a także przez szkołę, o ile szkoła ta wychowuje w duchu państwowym. Z pośród tych środków państwowego oddziaływania asymilacyjnego, niezawodnie działa u nas niestety tylko wojsko. W urzędzie i szkole nie potrafiliśmy przeprowadzić konsekwentnie zasady, że duch państwowy polski, przenikać powinien urzędników państwowych i ich działalność, że szkoła państwowa polska i nauczyciel państwowy polski, chować powinien młodzież dla Państwa a nie w duchu choćby państwowo indeferentnym.

Inaczej ma się rzecz z dwowa drugimi czynnikami jakie dotąd służyły narodowi polskiemu w asymilacji państwowej tych ziem z Macierzą polską.

Czynnik kulturalny polski bezspornie panujący do niedawna na terenach wschodniej Małopolski opierał się na dwóch warstwach ludności, na ziemiaństwie polskiem i na inteligencji miejskiej. Ze zmianą stosunków społecznych i politycznych, z chwilą pełnej demokratyzacji w dziedzinie praw politycznych, ziemiaństwo polskie na Kresach wschodnich musiało jak wszędzie stracić na znaczeniu. Liczbowo słabe, mało znaczyło w nowym porządku prawno-publicznym, w którym o wpływie politycznym decydować miała liczba. Ponadto ziemiaństwo straciło znaczenie swoje gospodarcze, co przyczyniło się niepomiernie do osłabienia jego politycznej roli.

Niemniej straciła na kulturalnem swem znaczeniu polska inteligencja. Jeszcze trzydzieści, czterdzieści lat temu wyższe wykształcenie było przywilejem niewielu jednostek, należących wyłącznie do narodowości polskiej. Z chwilą demokratyzacji rozlała się fala wiedzy na tłum szeroki. Rusini i Żydzi, a głównie ci ostatni zaczęli masowo forsować ludzi z dyplomami naukowymi, spychając inteligentny żywioł polski czemraz bardziej.

Polska wyższość kulturalna coraz mniej oddziaływać zaczyna na masy i nie może być brana poważnie jako czynnik asymilacyjny na dłuższą metę.

Niemniej zastanowić się wypada poważnie, czy tworzymy podstawy dla utrzymania naszej wyższości ekonomicznej w tym kraju.

Zaznaczyliśmy, że jedna z placówek tej wyższości ekonomicznej, a mianowicie większa własność ziemska, jest poważnie zachwiana. Łudzenie się, że większa własność w dzisiejszej formie da dłużej się utrzymać, a w szczególności łudzenie się pomyślnemi konjukturami eksportu rolnego, przedewszystkiem zbożowego jest mrzonką, którą poważnie traktować się nie powinno. Chociażby konjuktury eksportu zboża układały się jak najpomyślniej, prądy socjalne, których niepodobna usunąć wobec przeludnienia polskiej wsi, prześ będą nieubłaganie do parcelacji wielkiej własności. Stąd nawet na dzisiejsze skromne wpływy ziemiaństwa polskiego na Kresach, liczyć wiele nie możemy.

O ekonomicznej roli inteligencji polskiej, polskiego kupiectwa i wogóle mieszczaństwa, jeżeli nie zdobędziemy się na wysiłki, przy obecnej organizacji tych stanów, nie można mówić. Wielki przemysł nie jest niestety polskim.

Pozostaje więc dla nas nietkniętą siła asymilacyjna państwa a żywiołu polskiego jedynie na ten wypadek, jeżeli zdobędzie się na reorganizację swego życia społecznego.

Odrzucić musimy legendę, że nasza wyższość kulturalna i ekonomiczna jest tak rozległą, iż jesteśmy jak skała, której nic podmyć nie potrafi. Rozwiać musimy legendę, że Ukraińcy nie potrafią podważyć naszego wpływu już nietylko na wsi ale i w mieście, rozwiać należy naleciałości sentymentalne z dawnych wieków o „natione Poloni" Rusinach, w duszach polskich drzemiące.

A przedewszystkiem zmienić musimy organizację naszego narodu. Zdać sobie winniśmy sprawę, że demokratyczne czasy, demokratycznych wymagają środków działania. W miejsce straconych placówek zdobyć nam trzeba koniecznie nowe, dotąd nieczynne. A więc rozruszyć musimy nasze masy mieszczańskie, senne dotychczas i obojętne, łudzące się tem, że nie będąc narodowo aktywnemi utrzymają dla siebie klijentelę ruską. Niech patrzą trzeźwiej, czy w tych działach, które mają zastąpione przez swoich rzemieślników Rusini, posiadają jeszcze obecnie ruską klijentelę. Musimy zmusić polską inteligencję, aby zajęła się dolą polskiego mieszczaństwa i z niem bardziej niż dotąd współżyła. Musimy wszyscy żądać od Państwa. aby nie bawiąc się w liberalne teorje, poparło śmiało polskie warsztaty pracy na wschodnich Kresach.

Ponadto zbudzić musimy polską wieś kresową. Ona jest już rozbudzoną, lecz należy nią się intenzywniej zająć, przedewszystkiem w dziedzinie jej ekonomiczno-kulturalnej organizacji. Spółdzielczy ruch winien objąć całe polskie społeczeństwo kresowe. Związana winna być wieś polska z miastem w jedną silną całość, a wówczas straty dotychczasowe nie poczynią uszczerbku w stanie naszego posiadania.

Ale do takiej pracy potrzeba ludzi i raz jeszcze ludzi, a nie dzisiejszego ospałego pokolenia, które idąc bez wiary w przyszłość zatruwa życie własne i państwowe w dobie decydującej o rozwoju Polski.

Alfest.

Jeszcze o uroczystości w Worochcie.

W związku z ogłoszonem w poprzednim numerze naszego pisma sprawozdaniem z uroczystości (w dniu 8 sierpnia) poświęcenia nowego domu Kolonji wakacyjnej dla dzieci pracowników kolejowych w Worochcie, uważamy za swój miły obowiązek podzielić się z czytelnikami wiadomością, że dochód z festynu przyniósł 1.139·66 zł. czystego zysku. Piękny ten rezultat zawdzięcza Kolonja członkom Komitetu festynowego W. P. inż. Kuźmińskiemu, p. Jul. Issakiewiczowi, inż. Gołębiowskiemu i innym a szczególnie niezmordowanemu w pracy aranżerowi festynu dr. Janowi Opolskiemu, który przy życzliwej współpracy Sekcji utrzymania kolei w Delatynie z inż. Waligórskim na czele postawił rzecz na właściwym poziomie.

Z kraju.

Podmichale, pow. Kałusz.

Gdy w powojennej dobie nie możemy się szczycić sprawnością wielu naszych społecznych organizacji, z przyjemnością notować trzeba dla otuchy i nadzieji, te zjawiska tęgiej pracy, które tam i tu się objawiają.

Z pośród organizacyjnej pracy ludności polskiej na wsi, zanotować należy poza wzorową pracą w Delejowie, wysiłki twórcze ludności polskiej w Podmichalu, w kałuskim powiecie.

Gmina ta na przeszło trzy tysiące dusz, liczy sześćset dusz polskich, ale dzięki wysiłkom miejscowego wójta-obywatela, Antoniego Starczewskiego, ludność polska jest we wsi istotnie przodującym żywiołem.

W roku 1922 zbudowali Polacy z Podmichala, dom polski, budynek obszerny w środku wsi. Budynek ten posiada ogromną salę teatralną, dwie ubikacje, w których mieści się urząd gminny i duży lokal sklepowy.

Sklep Kółka rolniczego (spółdzielczy) założony z końcem roku 1924 przyniósł za półtora roku sześć tysięcy złotych czystego dochodu.

Z dochodu tego zakupiono nowy plac wraz

z domem przeznaczonym na pomieszczenie powstającej spółdzielczej mleczarni.

Sklepem kierują Nahajowski, Rudolf Jakobowski i Sylwester Olewicz jako sprzedający, jako kasjer funguje Antoni Starczewski a zakupuje towary Józef Olewicz, najbliższy towarzysz prac Antoniego Starczewskiego, duszy i inicjatora wszelkich poczynań narodowych i społecznych w Podmichalu.

Ruchem wśród młodzieży kieruje Nahajowski, który sam prowadzi teatrzyk amatorski, a przewodniczącym Koła młodzieży, jest Michał Starczewski syn Antoniego. Tak żyje i pracuje mniejszość polska w Podmichalu, która niema pomocy ani w nauczycielstwie czysto ruskiem, (na pięć sił, jedna młoda nauczycielka Polka, która nie zajmuje się niczem poza szkołą) ani z pobliskiego Kałusza, lecz skazana na własne siły, znalazła w naczelniku gminy Antonim Starczewskim i wymienionych powyżej gospodarzach dobrych i dbałych kierowników, a jej postępy mogą być przykładem dla wielu polskich środowisk.

Pracownik T. S. L.

Toast z okazji otwarcia kolejowej kolonji wakacyjnej w Worochcie.

Szczupłość miejsca nie pozwoliła nam umieścić w sprawozdaniu pięknego „Toastu", ułożonego i wygłoszonego przez W. P. Prezesową Wiktorową, podczas przyjęcia p. Ministra kolei i zaproszonych gości w Kolonji wakacyjnej. Poniżej podajemy go w całości:

„Rok mija od tej chwili,
Kiedyśmy to siedzieli w krąg..
I tak jak dzisiaj, różne zdrowia pili,
Mnie na myśl przyszło w tamtej chwili,
Na tego domu cześć
Też toast górny wznieść.
Wszak dom już istniał
istniał w naszej jaźni,
W serc wytrwałości, w wyobraźni.
I żyła w nim jasno myśl zaklęta,
W godzinie cudu poczęta,
Bo cudem Bożym jest miłość wytrwała,
Co dom ten budowała.

Dziś tu, gdzie szczera pustka była,
Stoi już oto wspólna chata miła
I dziwny rozprzestrzenia czar.
Szeroko otwarła podwoje..
Sto serc dziecięcych w niej gości!
A nic tu nie jest „moje" ani „twoje",
Lecz wszystko „nasze", we wspólnej miłości
Bo wszystko miłości dar,
Co tajemnicę zgody w sobie kryje.
Więc sto serduszek równem tętnem bije,
Sto młodych myśli płonie przy chaty ognisku,
Dziwiąc się szczęścia zjawisku,
Co słodko je tutaj objęło,
A które miłości jest dzieło.
Zaś chata wciąż roztacza czar,
I jako codzienny dar
Gościom swym małym rzuca po iskierce
Miłości.. w serce,
A myślom szepce cicho, słodko, rzewnie,
Że z taką iskrą w życiu bezpiecznie i pewnie.

Oto czem chata jest nasza!
Ogniskiem co ciepło rozprasza
I światło śle w mroki przyszłości!

Więc toast mój wznoszę w radości:
Niech żyje Miłość wytrwała,
Co dom ten budowała!
Niech żyje Miłość! niech buduje dalej
A dzielnie, a szybko, a trwale!

Komitetu zdrowie piję:
Niech buduje! Niech nam żyje!

Na plaży.



KRONIKA.

(s) **Konkurs na posady praktykantów** sanitarnych z poborami X. st. sł. urzędników państwowych, jako pomocników lekarzy powiatowych przy Starostwie w Stanisławowie i Turce rozpisało Województwo z terminem do końca sierpnia b. r.

(s) **Ruch służbowy w Województwie Stanisławowskiem.** P. Wojewoda zamianował b. prow. urzędnika w Wołyńskiem urzędzie Wojewódzkiem Antoniego Rawskiego prowiz. kierownikiem P. U. P. P. w Stanisławowie w VIII st. sł. a przeniósł Dra Władysław Tabiczyka, prakt. lekarskiego ze Stanisławowa do Peczeniżyna i przeznaczył do służby w tamt. Starostwie.

(s) **Nadanie charakteru organizacji obowiązkowej Powiatowym Związkom Stowarzyszeń Przemysłowych.** Na zasadzie ustawy przemysłowej wydał p. Wojewoda Stanisławowski zarządzenie, w myśl którego związki powiatowe stowarzyszeń przemysłowych w Stanisławowie, Kołomyji i Stryja mają być odtąd czynne jako związki obowiązkowe.

(s) **Wstrzymanie urlopów rolnych.** Na skutek reskryptu Ministerstwa Spraw wewn. nie będą udzielane w roku bieżącym urlopy rolne służącym czynnie szeregowym wobec czego wnoszenia w tych sprawach prośby nie będą zupełnie rozpatrywane.

(s) **Zakup koni remontowych typu kawaleryjskiego i artyleryjskiego** w wieku od $3^1/_2$ do 6 lat przeprowadzi komija remontowa Nr. 3 w dniu 5. października b. r. w Haliczu. Bliższych informacji udziela Wydział IV. Magistratu.

(s) **Taryfa dla auto-dorożek.** Dla auto-dorożek, kursujących w obrębie miasta Stanisławowa a posiadających zegary samoczynne, obowiązuje po myśli rozporządzenia Urzędu Wojewódzkiego następująca taryfa: Cena przejazdu za 1 km. 60 groszy, taryfa podstawowa 80 groszy. Odpis powyższej taryfy ma być umieszczony w dorożkach samochodowych dla informacji publiczności.

(s) **Zmarli w Stanisławowie w ubiegłym tygodniu.** Regina Ball, lat 20; Srul Lampelz, 6 miesięcy; Marja Pańków, 5 tygodni; Katarzyna Mastyszyn, lat 35; Antonina Buratowska 2 dni; Zygmunt Pęckowski, 10 miesięcy; Władysława Kowalczyk, lat 13; Zdzisław Kurat, 9 miesięcy; Tadeusz Skarbek, 11 miesięcy; Mieczysław Eugenjusz Tyburczy, 8 miesięcy; Włodzimierz Sokołowski, lat 70; Jadwiga Wojnarowicz, lat 4 i Błażej Wójcik, lat 71.

Polskie Tow. Tatrzańskie Koło w Mikuliczynie zawiadamia, iż zapowiedziany na poprzednią niedzielę wspaniały festyn w Mikuliczynie został przełożony z przyczyn od Komitetu niezależnych na niedzielę 28 b. m., przyczem Kemitet czyni wszelkie możliwie starania, by wszelkim wymogom P. T. publiczności odpowiedzieć. Wspaniały Koncert orkiestry wojskowej, dancing, wiele atrakcyjnych niespodzianek uczynią ten dzień niezapomnianym w całej dolinie Prutu. Czysty dochód na dokończenie schroniska P. T. P. w Czarnohorze na Zaroślaku pod Howerlą.

Stara metoda. Wielkie zbiegowisko wywołał na ul. Halickiej znany złodziej Mozes Gerlinger, który przyłapany przez posterunkowego na gorącym uczynku kradzieży, położył się na trotuarze, okazując niedwuznaczną niechęć udania się do aresztów. Trzeba było aż trzech posterunkowych, którzy go jak barana sprowadzili do „paki".

Łapka w pułapce. Jeszcze w listopadzie ub. roku doniosła policji p. Antonina Łucka (Halicka l. 2), że skradziono jej z mieszkania kilka sztuk garderoby, łącznej wart. 100 zł. Podejrzenie padło na dochodzącą Zofję Łapkę (Lipowa 69), ale przeprowadzone wówczas dochodzenia dały wynik ujemny. Dopiero onegdaj poszkodowana zauważyła na ulicy Łapkę ubraną w niektóre skradzione części garderoby dała znać policji, która niezwlekając schwytała Łapkę do pułapki.

Okradł szwagra. Izak Hübner, 17-letni młodzieniec (Majzelesa l. 6) karany już za kradzież dobrał się tym razem do ruchomości „rodzonego" szwagra Erlicha Bleia i skradł mu bieliznę wart. 200. zł. Na policji przyznał się do winy zobowiązując się skradzioną bieliznę w całości zwrócić wobec czego pozostawiono go na wolnej stopie.

Nie lubi aresztu. Marja Liszczyszyn, wesoła córka Koryntu wywołała onegdaj w stanie zupełnego pijaństwa wstrętną awanturę na ul. Kazimierzowskiej wykrzykując najordynarniejsze wyrazy i wywołując przez to olbrzymie zbiegowisko. Usiłującemu ją aresztować posterunkowemu stawiła tak gwałtowny opór, że ten zmuszony był użyć siły i odwieźć ją dorożką do aresztów policyjnych. Ponieważ wybryk taki przytrafił się Leszczyszyn nie pierwszy raz, odstawiono ją do sądu wraz z doniesieniem.

Z praktyki szumowin miejskich. Ofiarą własnego niedoświadczenia i zuchwałości poszukujących łatwego łupu metów miejskich padła ubiegłego tygodnia Helena Dąbrowska, 22 letnia służąca. Przyjechawszy z Tarnopola w poszukiwaniu za pracą nawiązała na ul. Zosina wola znajomość z dwiema kobietami, które dowiedziawszy się o co idzie obiecały jej natychmiast wyrobić świetną posadę i ofiarowały się natychmiast zaprowadzić ją na nowe miejsce — Nieprzeczuwającą podstępu Dąbrowską zaprowadziły do lasu w Uhornikach, tu obiły ją dotkliwie i wyrwawszy jej kosz z garderobą i bielizną zbiegły. — Nieszczęśliwa dziewczyna znalazła się nagle na bruku bez grosza przy duszy, bo w koszu oprócz garderoby wart. 400 zł. posiadała gotówką 80 zł. Policja wytężyła wszystkie siły aby zuchwałe złodziejki ująć i po kilku dniach poszukiwań usiłowania jej uwieńczone zostały pomyślnym wynikiem. Na podstawie podanego rysopisu aresztowano Janinę Palijów lat 23, włóczęgą, bez zajęcia i miejsca zamieszkania i 17-letnią Kazimierę Pokrzywka, rodem z Turki, również bez zajęcia i miejsca zamieszkania. — Po dłuższym oporze przyznały się obie do winy, wydając część skradzionych rzeczy, resztę zaś Palijów zakopała w lesie, tłumacząc się, że sama już zapomniała w którem miejscu. — Zuchwałe złodziejki odstawiono do sądu.

Jak urzęda popierają polskie Spółdzielnie.

Spółdzielnia pracowników kolejowych w Stanisławowie założona w roku 1911, licząca 3750 członków wniosła do Izby Skarbowej we Lwowie przez urząd Skarbowy w Stanisławowie prośby przepisowo ostemplowane na wydanie koncesji a mianowicie 2/12. 1922 o przyznanie hurtowni soli. 19/9. 1923. o rozlewnię spirytusu skażonego i drobną sprzedaż tytoniu, 25/4.] 1924. o sprzedaż wódek monopolowych w zamkniętych naczyniach, 24/11. 1925. o przydział jednorazowy 1.200 butelek spirytusu „bongut" na święta.

Na skutek prośby o hurtownię soli i rozlewnię spirytusu, zbadano przez organ Dyrekcji skarbu ubikacje nasze, zarządzono zrobienia planu tychże, odpisano numera pożyczki państwowej w końcu oświadczono, że nic nie stoi na przeszkodzie, że w krótkim czasie sprawa pomyślnie będzie załatwiona. Gdy zaś rok po roku mijał bez żadnej odpowiedzi, na dniu 21/3. 1925. wnieśliśmy do Izby Skarbowej przenaglenie prosząc odpowiedź tak długo wlokącej się sprawy. Na dniu 11. września 1926 do L. $\frac{86598}{\text{W IV 14}}$/26 dostaliśmy odpowiedź, że Izba Skarbowa we Lwowie nie uwzględniła naszej prośby na rozlewnię spirytusu. Ten sam los spotkał resztę naszych podań.

Zapytujemy Izbę Skarbową we Lwowie czy na taki wyrok trzeba aż 3 lata czekać? i jaką drogę ma Spółdzielnia obrać w celu uzyskania na wymienione artykuły pozwolenia? droga przez nas wybrana nie odnosi widać pożądanych skutków.

A z przykrością musimy stwierdzić, że w przeciągu tego czasu dużo firm nowo-powstałych innych narodowości otrzymało wymienione koncesje. 1—822.

Bestjalskie morderstwo w Przeroślu.

Wieś Przerośl w powiecie nadwórniańskim była w ubiegłym miesiącu widownią bestjalskiego morderstwa, którego zgrozę zwiększa jeszcze błahy powód jaki wywował zbrodnię.

Stanisław Hołyński, zarobnik, żonaty, i ojciec 3-ga dzieci zastał w czesnym rankiem dnia 15. VII. b. r. na swem polu jakiegoś wieśniaka pasącego krowę. Zaintrygowany i oburzony tym faktem przyszkoczył do szkodnika uzbrojony w tęgi kij i w tej chwili spostrzegł że jest to

ojciec jego pierwszej żony 56-letni Piotr Mycyk

Okoliczność ta zwiększyła jeszcze wściekłość Hołyńskiego bo zdzielił Mycyka trzymanym kijem w głowę z taką siłą, że

starzec zlany krwią runął na ziemię.

Ale ofiara żyła jeszcze więc morderca chwycił omdlałego za gardło i dusił tak długo, aż mu

załamał zupełnie przewód oddechowy

w gardle, w końcu niepewny jeszcze śmierci zaciągnął trupa do znajdującej się opodal kałuży i położywszy go na brzuchu zanużył twarz jego w wodzie i tak go pozostawił. Po dokonanej zbrodni wrócił Hołyński do domu, przebrał koszulę powalaną krwią i błotem i zbiegł w pole.

Wówczas dopiero przyszła zapewne refleksja i poczęły go dręczyć wyrzuty sumienia, bo w parę godzin później

morderca sam zgłosił się na posterunku policji w Wołosowie

opowiadając szczegółowo o przebiegu całej zbrodni nie okazując jednak zbytniego żalu. Po ukończeniu dochodzeń odstawiono go do aresztów sądu powiatowego w Nadwórnej.

Udaremnione włamanie do kasy sądu pow. w Nadwórnej.

Co wyrabiają złodzieje w Warstatach więzienia karnego we Lwowie. Wyprawa niebezpiecznych „kasiarzy" do Nadwórnej. Przytomność umysłu naczelnika sądu. Obaj włamywacze pod kluczem.

Na wielkie niebezpieczeństwo była tymi dniami narażona kasa sądu powiatowego w Nadwórnej, do której postanowiło dobrać się dwóch niebezpiecznych specjalistów t. zw. kasiarzy. Dzięki wyjątkowej przytomności umysłu naczelnika sądu p. radcy Osuchowskiego obaj sprawcy zostali na gorącym uczynku ujęci i to w sposób tak komiczny, że okrywa on niemałą hańbę tak wytrawnych złodzieji

Karol Iwanków odsiadujący karę 5 letniego więzienia za morderstwo i włamanie kasowe we Lwowie, poznał się w więzieniu z niejakiem Köplingerem, towarzyszem po fachu pochodzącym ze Stanisławowa. Wspólna dola złączyła ich i dni upływały na szczególnych przygotowaniach do dalszej „pracy" tembardziej, że Iwanków miał lada dzień karę ukończyć i więzienie opuścić. Przygotowania robione były z całem znawstwem swego fachu, bo Iwanków zajęty w warstatach rzemieślniczych więzienia karnego we Lwowie sporządził tam cały szereg precyzyjnych narzędzi służących do rozbijania kas ogniotrwałych, a Köplinger polecił mu gorąco mieszkanie swojej żony w Stanisławowie (ul. Prywatna l. 5), gdzie po wyjściu z więzienia miał znaleźć przytułek i oddać się układaniu planów na najbliższą przyszłość.

Wszystko poszło jak z płatka. Iwanków pożegnał czule Köplingera, rzucił zjadliwe spojrzenie na mury „Brygidek" lwowskich, które 5 lat trzymały go w swoich objęciach i z pakunkiem zawierającym narzędzia przyjechał do Stanisławowa. Tu w mieszkaniu Köplingerowej poznał niejakiego Władysława Myszkę, kochanka gospodyni domu i również wytrawnego kasiarza i polegając na opinji Köplingerowej, że to „swój chłop" wtajemniczył go w swe plany obiecując równy podział łupów. Po naradzie wybór padł na Nadwórnę, gdzie postanowili „położyć na pysk" (w gwarze złodziejskiej znaczy rozbić) kasę ogniotrwałą tamt. sądu powiatowego i w tym celu Iwanków wyjechał pierwszy do Nadwórnej dnia 9. b. m. na zbadanie sytuacji a w ślad za nim następnego dnia podążył Myszka z narzędziami. Tegoż dnia w nocy włamali się do biura naczelnika sądu p. radcy Osuchowskiego, gdzie stała kasa i ubrani w rękawiczki gumowe (by nie zostawić odcisków palców) przystąpili do pracy.

Pech chciał, że radca mając do załatwienia jakiś pilny akt wszedł nagle do swego biura, gdzie nagle ujrzał ku swemu zdziwieniu dwóch nieznanych mężczyzn stojących przy kasie. Jeden rzut oka pouczył go o celu ich wizyty, nie namyślając się więc wiele krzyknął gromkim głosem: „Stój! Ręce do góry" równocześnie wyciągnął w ich kierunku swą groźną prawicę w której jak o tem złodzieje byli święcie przekonani tkwił śmiercionośny rewolwer. Złodzieje drżący ze strachu stanęli jak słupy soli z wyciągniętymi w górę rękami a p. radca z pomocą nadbiegłego dozorcy więzienia Maksymiljana Wołkanowicza skrępował ich i kazał odstawić do więzienia.

Wściekłość złoczyńców nie miała granic gdy przekonali się że rewolweru p. radca zupełnie nie miał, ale było już zapóźno bo na rękach czuli silne kajdanki a wokoło siebie znów cztery ściany więzienia.

Następnego dnia odstawiono ich do Ekspozytury policyjno-śledczej w Stanisławowie, która po ukończeniu dochodzeń oddała ich do więzienia sądu okręgowego.

Z okolicy.

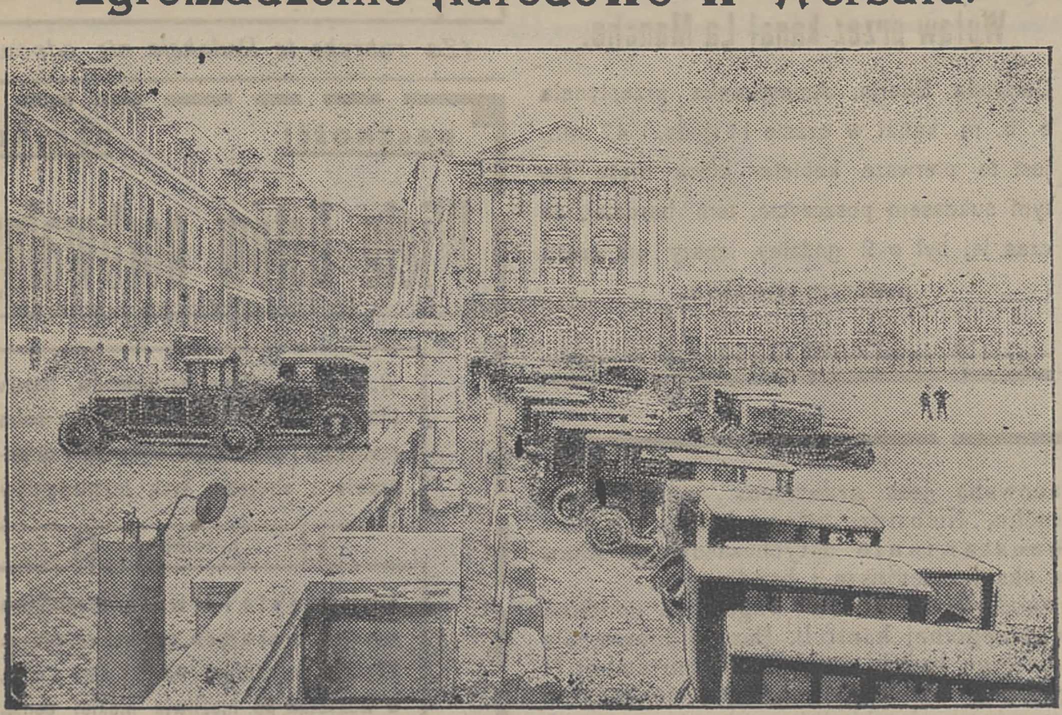
Bednarów. (*Utonęła w Łukwi*). Niewinna na pozór Łukwia pochłonęła niedawno nową ofiarę. Oto 16 letnia Anna Starczewska usiłując przejść przez tamę rzeczną prowadzącą do młyna straciła równowagę i upadłszy w głębię utonęła. Gdy spostrzeżono płynące zwłoki o jakimkolwiek ratunku nie było już mowy.

Bitków. (*Znów ofiara pracy*). Pomocnik szybowy w kopalni „Vacuum Oil Comp" Czesław Radwański uderzony spadającą rurą w czoło zmarł w godzinę po wypadku mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej. Dochodzenia policyjne ustaliły, że przyczyną nieszczęśliwego wypadku była własna nieostrożność denata.

Worochta. (*Samobójstwo z miłości*). Smutna tragedja na tle erotycznem rozegrała się tu z końcem ubiegłego miesiąca. Bawiąca chwilowo w Worochcie 31-letnia rozwódka Rozalja Karacz z Kołomyji kochała się już od dawna w 40-letnim kawalerze Stefanie Biłousie, który jednakowoż zapały rozwódki przyjmował bardzo chłodno i żenić się nie chciał. Dnia 26. z. m. przyszło między nimi do stanowczej rozmowy w czasie której B. oświadczył, że absolutnie żenić się nie myśli, co Karacz wzięła sobie tak do serca, że wypiwszy większą ilość płynu żrącego t. zw mikrocydu natychmiast zmarła.

Rohatyn. *Nie lubi karabinu*). Jan Bojko, lat 21 z Bolszowiec chcąc uniknąć służby wojskowej postanowił zbiedz do Rosji. Miał jednak pecha bo w chwili przekradania się przez granicę został w Podwołoczyskach aresztowany i w kilka dni później znalazł się już w aresztach sądu powiatowego w Bursztynie.

Zgromadzenie Narodowe w Wersalu.



Poselskie auta w dziedzińcu zamkowym w czasie obrad.

ZE SFER NAUCZYCIELSKICH.

Niemilknąca legenda.

Urobiła się legenda, że nauczycielstwu nieźle się powodzi. Legenda rośnie z dnia na dzień, w sposób bardzo przesadny i krąży wśród włościan i inteligencji, budząc podziw i zazdrość, nienawiść do nauczycielstwa, że ma tak znakomite uposażenie wynosi przeciętnie od 165 zł. do 185 zł. Bezwzględna większość nauczycieli, bo 45.000 jest w XI i X kategorji i mimo, że posiada wyższe egzaminy, zalicza się niestety do niższych funkcjonarjuszy państw. razem z szeregowymi W. P. i posterunkowymi P. P. Ta nikła kwota miesięcznego uposażenia budzi ową legendarną wieść, ażeby z ohydzić nauczycielstwo w oczach ludu, wśród sfer pracującej inteligencji przed przedstawicielami Sejmu! Jest to przecież uposażenie głodowe. Ono jest jedno z przyczyn, że lepsze jednostki omijają ten zawód, zdolniejsze siły uciekają z tego zawodu. Bo pocóż mają je gorzej traktować w tym zawodzie, kiedy gdzieindziej dają lepsze kęsy za znacznie lżejszą pracę? Przy sposobności będziemy się starali wykazać nędzę położenia naucz. szk. pow. Musimy jednak zaznaczyć, że od sprzyjających lub niesprzyjających warunków nauczyciela zależy intensywność jego pracy i stopień osiągania celów. Ażeby szkoła była idealna, to dusza jej — nauczyciel — musi być panem w niej, wolnym od ciężkich trosk i ustawicznych kłopotów materjalnych. Stosunki życiowe należy mu tak ułożyć, iżby całą duszą oddał się młodzieży.

Opinja ta jest inspirowana. Pewne odłamy dążą do opanowania nauczycieli; chcą im dać liche uposażenie, jeszcze lichsze wykształcenie, by nie myślał o szkole i pracy społecznej, ale o tem, co będzie jadł, w co przyodzieje swe nędzne kości, bo wtedy będzie miękki i lepiej da się modelować. *Al. Jakiel.*

* * *

Lokomocje inspektorów.

Posłowie z trybuny uważali, że najlepsze poczynili oszczędności, gdy odebrano inspektorom szkolnym możność lustracji szkół, przez zniesienie furmanek i koni. Nie trzeba się zbytnio trudzić, ażeby udowodnić, że jednak inspektor powinien być zaopatrzony w środki lokomocje i jeśli się Szan. Czytelnicy nie zgorszą to twierdzę, że inspektorom należy dać automobile, (ze względu na dobro szkoły) poczciwe drogi dadzą im wszędzie dojechać. Tak potrzebna jest ciągła ingerencja i częste porozumienia z gminami, które są zupełnie opieszałe. Tam, gdzie inspektor ciągle jeździ, gdzie ma ciągłe konferencje z gminami i przebywa ustawicznie w powiecie, w styczności z szkołami, nauczycielstwem i ludem, mamy gwarancję, że szkoły będą funkcjonowały należycie a inspektorzy tkwiący w miejscu, więcej przy biurku, takiej gwarancji nie dają. Jaka niepowetowana szkoda wynikła dla oświaty pozaszkolnej. Rozumieją ważność urzędów oświatowych cywilizowane niepolicyjne państwa, wyposażając inspektorów w odpowiednie środki.

Nie doceniając tego zwolennicy koncentracji, którzy chcą uzależnić oświatę od polityki i traktować ją na równi z innemi działami. Także zbyt bolesna była redukcja w inspektoratach, przed uprzednlem uproszczeniem administracji. Jeszcze w r. 1925 przed redukcją każda osoba pracowała w biurach Rad szkolnych za trzy i cztery siły kancelaryjne. (W okresie np. plebiscytu szkoln. — czy obecnej konskrypcji dzieci nie istnieją godziny urzędowe, ale i wypoczynki nocne). Taki nawał pracy jak w biurach Rad szkolnych prawie nie spotykamy w innych urzędach, a uskuteczna się ją nadzwyczajnemi wysiłkami urzędników i nauczycieli. *Al. Jakiel.*

Dział informacyjny Ogniska nauczycielskiego.

Komunikat Ogniska nauczycielskiego w Stanisławowie.

Tymczasowy ustrój władz szkolnych.

Głos dzieci szkolnych — to przyszli szermierze na niwie oświaty, jako nauczyciele(ki), dlatego uważamy, że ich rodzice powinni zapoznać się z ustawami „u progu nowej ery", nietylko z obowiązku obywatelskiego współudziału w budowie i rozwoju szkoły (przez koła rodzicielskie), ale i z obowiązku rodzicielskiego znać treść ustaw, normujących zawód — los ich dzieci, do którego jednak tylko jego zamiłowanie ma je (dzieci) pociągać.

Rady szk. miejscowe podlegają władzom administracyjnym I. instancji, którą jest w sprawach szkolnych, wychowawczych i oświatowych w swoim powiecie Rada szk. pow., względnie miejska w miastach, rządzącym się własnym statutem, (np. Lwów, Kraków, Warszawa) w miejsce dawniejszych Rad szk. okręgowych. I jej zakres działania i skład reguluje ustawa z 4. czerwca 1920 „o tymczasowym ustroju władz szkolnych". Po myśli § 8. rozp. Min. z 8. lutego 1921. przewodniczącym Rady szkol. pow. (wzgl. miejskiej) jest inspektor szkolny, obejmujący w zakresie administracji szk. te uprawnienia i obowiązki, które dotychczas należały do naczelnika powiatowej władzy politycznej, jako przewodniczącego b. Rady szkol. okręg., a którego obowiązki (inspektora) określa § 15 obecnej ustawy w 11 punktach.

§ 3 w 8-miu punktach, § 4 w 24 punktach obejmują czynności i zadania Rady szkol. pow. (wzgl. miejskie). Poza osobą przewodniczącego skład Rady szkol. pow. (wzgl. miejskiej) wyznacza § 6 i 7 wspomnianej ustawy. § 11 traktuje o „Wydziale wykonawczym", w skład którego wchodzi: przewodniczący Rady szkol. powiat. i dwóch członków Rady przez nią wybranych (miasta z własnym statutem trzech).

Które z toczących się w Radzie spraw mają rozstrzygać się na pełnych posiedzeniach uznaje przewodniczący lub specjalna uchwała Rady; są jednak sprawy, które muszą być traktowane kolegjalnie. O ile zostały załatwione (w przypadkach nagłych) przez Wydział wykonawczy muszą być podane na najbliższem posiedzeniu pełnej Rady do jej zatwierdzającej wiadomości. Nauczycielstwo szczególniejszą uwagę zwraca na działalność przedstawicieli zawodu nauczycielskiego w Radzie szkol. pow., wybranych wraz z zastępcami na nauczycielskich konferencjach powiatowych na okres 3 letni, bo są to ludzie krew z krwi, kość z kości, nasi — względnie takimi być powinni.

Do tematu tego jeszcze powrócimy.

Podziękowanie.

W. P. dr. Edwardowi Reinertowi za troskliwą opiekę i szybkie wyleczenie mego dziecka z ciężkiej choroby dyfterji, tą drogą szlę serdeczne „Bóg zapłać". **Moses Zimmerman.**

Podziękowanie.

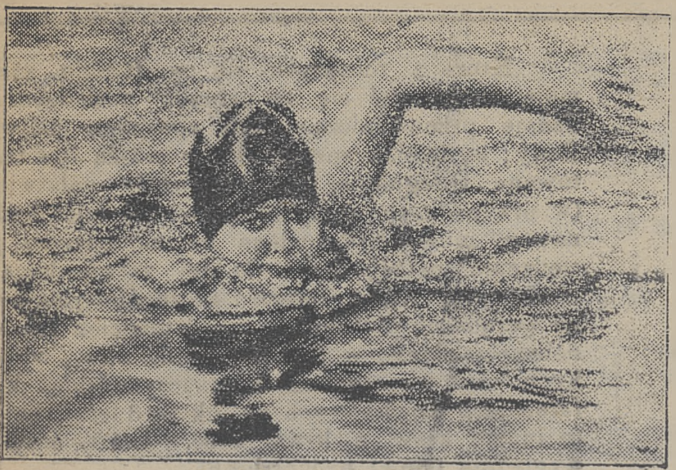
Serdecznie dziękuję Państwu Czaplińskim, w Których Zakładzie kąpielowym w Delatynie znalazłem rychłą skuteczną pomoc na uporczywy katar tchawicy, przez zastosowanie doskonałych tamże inhalacji, nie ustępujących w niczem urządzeniom zagranicy.

Stanisławów, dnia 11. sierpnia 1926.

1—1—818 **Dr. Mondschein.**

Podziękowanie.

Tą drogą składam Wielebnemu ks. Ojcu superjorowi i tym, którzy brali udział w pogrzebie mego nieodżałowanego małżonka ś. p. Bronisława Wolskiego, a to duchowieństwu, znajomym, przyjaciołom i krewnym serdeczne „Bóg zapłać". **Stroskana wdowa.**



Wpław przez kanał La Manche.

Gertruda Ederle, Amerykanka przepłynęła 6. b. m. kanał w czasie 14 godz, i 42 min. jest to pierwsza kobieta, która może się tym sukcesem poszczycić, tem bardziej, że czas jej był o 2 godziny lepszy od czasu mężczyzn-pływaków.

Z Polskiego Związku Kolejowców.

(Komunikaty P. Z. K.)

Pogłoski i nadzieje.

Od niejakiego czasu pojawiają się w dziennikach pogłoski o mających nastąpić radykalnych zmianach w ustroju kolejnictwa naszego w związku z zamierzonem utworzeniem i to już z dniem 1. stycznia 1927 r., Ministerstwa Komunikacji. Przed niedawnemi czasy przynosiły te pogłoski tak Słowo Polskie jak i Ilustrowany Kurjer Krakowski. Nasz „Kolejowiec“ potrąca o te sprawy w trzech artykułach w ostatnim numerze z dnia 10. sierpnia b. r., a mianowicie „Kilka słów o pragmatyce“ — „Walka o Departament Administracyjny“ i „Refleksje na tle mowy Dra Bartla“. Ostatni numer „Czasopisma“ — organu „Związku Umysłowych Pracowników kolejowych“ podaje w artykule „Ministerstwo Komunikacji“ bliższe szczegóły tej zamierzonej reorganizacji, oparte po większej części na artykule Słowa Polskiego z dnia 4. sierpnia b. r.

Część nowego „Ministerstwa Komunikacji“ ma stanowić „Generalna Dyrekcja Kolei“, koncepcja, którą znano dawno na zachodzie, a nad której stworzeniem mozoliły się specjalne głowy już za czasów b. ministra Tyszki. Przypominamy sobie wszyscy, że koncepcja ta, w tej formie, jaką wówczas chciano wprowadzić, napełniała wszystkich kolejowców uzasadnionemi obawami tak co do przyszłych losów samego kolejnictwa jak i kolejowców. Według „Czasopisma“ kolej ma zostać przedsiębiorstwem państwowem obliczonem na zyski, w których ma partycypować personel. Ministerstwo Komunikacji ma nad Generalną Dyrekcją ogólny nadzór, sprawy budżetu oraz gospodarki taryfowej. Nasuwa się natychmiast pytanie, czy i jak potrafi Ministerstwo Komunikacji uzgodnić zyski „Generalnej Dyrekcji Kolei“ z wymaganiami gospodarczemi Minist. Przemysłu i Handlu, Rolnictwa i Dóbr Państwowych wreszcie Skarbu. Min. Spraw Wojskowych będzie miało również coś nie coś do powiedzenia. Kwestja zasadnicza, poruszona w „Kolejowcu“ w artykule „Refleksje na tle mowy dra Bartla“ o zrobieniu bilansu otwarcia a niemożliwości technicznej uczynienia tego z dniem 1. stycznia b. r., pozostaje w pełni otwarta. Przedewszystkiem zaś, czy i jak wyglądać będzie przyszły „Statut organizacyjny“, bez którego solidnej i trwałej budowy, „Generalnej Dyrekcji“ pomyśleć sobie nie można. Niemniej może kolejowiec, kształcony na wzorach zachodnich bodaj przypuścić, ażeby taki statut, dał się zrobić od ręki „na kolanie“.

Generalna Dyrekcja zachowa prawdopodobnie ten sam ustrój, jaki ma obecnie Min. Kolei, z tymi samymi podziałami na departamenty i wydziały. Dyrekcje mają uledz nowemu przeorganizowaniu. Celowe i słuszne jest dążenie do centralizacji wydziałów kontroli dochodów w ten sposób, ażeby ich było tylko trzy, a to w Warszawie, Poznaniu i Lwowie. Tak samo celowe i słuszne jest rozdzielenie kontroli zakupów materjałów od zakupów samych, o co w obecnym Min. Kolei toczyła się zażarta walka od szeregu lat między szeroko a normalnotorowcami. Proszą się o zwinięcia Wydziały: sanitarny i zasobów, a jeżeli już koniecznie ma pozostać drugi — to pierwszy winien uledz gruntownej zmianie przez wprowadzenie ujednostajnionych „Kolejowych Kas Chorych“. Wydziały: administracyjny i prawny mogą wspaniale stanowić jedność.

Planowana jest gruntowna reorganizacja służby ruchu. Niebardzo celowe byłoby wobec tego pozostawienie dotychczasowego stanu w dziale eksploatacyjnym i handlowym.

Gospodarka finansowa i wagonowa poddana zostanie szczególnej kontroli. Bardzo dobrze, ale jak wobec tego będzie wyglądać departament II obecnego Min. Kolei, który uważa się jedynie jako generalnego buchhaltera, ale w sprawach kontroli wydatków departamentów innych uważa, że kontrola należy do Najwyższej Izby Kontroli Państwa i do Komisji komunikacyjnej Sejmu.

Mamy Ministerstwo Kolejowe już lat Bogu dzięki 8 z nakładem. Niewiele to, ale też niewidać, ażeby przez tych lat 8 przygotowano prace nad zasadniczą, dobrą, polską organizacją tak dalece, ażeby w ciągu 5 czy 6 miesięcy, powstał nowy zupełnie i chociaż nieidealny — bo takich niema — ale praktyczny i celowy, dobry twór.

Pracownicy oddają się błogim nadziejom, że równocześnie z powstaniem „Generalnej Dyrekcji“, polepszą się gruntownie stosunki. Któżby tego niechciał i nie pragnął?

Płace wyższe od płac innych pracowników, ponadto udział w zyskach! Zaprawdę jest się z czego cieszyć. Rzeczywistość jednak jest, zwłaszcza dla nas, od lat 8 raczej złą macochą, jak chociażby oziębłą matką. Co rok to gorzej. Oby „Generalna Dyrekcja“ zainicjowała wreszcie następne lata pod auspicjami niechaj już — jak na początek — chłodnej matki, ale nie złej macochy.

Mamy, jako Związek, dość wiele sił, ażeby w momencie, gdy sprawy z różowych zaczną przemieniać się w czarne, wywrzeć odpowiedni nacisk. Nasz Zarząd Główny czuwa bardzo pilnie nad sprawami, których pieczę mu poruczono i powierzono. A czuwać w tym wypadku winien z podwójną bacznością, bowiem ludzie, którzy jako główne i kierujące siły pracują w cichości i tajemnicy nad organizacją nowej Generalnej Dyrekcji, są ci sami, jacy pracowali za czasów b. ministra Tyszki. Są to bezwątpienia ludzie zdolni i osobiście bardzo nawet prawi. Ale ludzie, którzy żyli i pracowali w zupełnie odmiennych warunkach przez całe życie, od tych, w jakich u schyłku swej pracy pracują obecnie.

Kto się przez długi, długi szereg lat przyzwyczaił do przestrzeni kolejowych na dziesiątki tysięcy kilometrów, temu trudno nie rozsadzać przestrzeni, liczącej tylko marne setki tych kilometrów. Razem zaś z dziesiątkami tysięcy kilometrów szła w parze i szerokość ujęcia administracji oraz nieograniczoność swej własnej administratywnej władzy — „Bolszoj ukaz — malenkoj prikaz“ — w końcu „niebolszaja nahajka!“ A tu trzeba ciągle potykać się o ciasne zasady i jeszcze bardziej krępujące prawo!

Nie należy sobie robić zbyt różowych nadziei i nie należy budować zamków na lodzie. Ale należy wierzyć i ufać we własne siły, oraz czujność i mądrość tych, których te siły postawiły na czele.

W ścisłem organizacyjnem połączeniu — winniśmy się doczekać jeżeli nie zupełnie, to w każdym razie bardziej różowej przyszłości niźli teraźniejszość.

Czas odnowić prenumeratę!

NADESŁANE

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

Dwie uczennice

w wieku od 10 do 14 lat, katoliczki, znajdą umieszczenie u wdowy po kolejarzu w Stanisławowie, ul Gołuchowskiego l. 62 (parter na prawo) Wikt zdrowy i opieka rodzicielska zapewniona. 1—2—817

Starostwo w Stryju. Odpis.

L. 28610/3. Stryj, dnia 10. sierpnia 1926.

Obwieszczenie.

Na cele ruchu i eksploatacji na koleji państwowej Stryj-Beskid zajętą być musi część parceli gr. kat. 1998/2 w gminie katastr. Uhersko, stanowiącej własność gminy Uhersko, jako koniecznie potrzebna pod wykonane w czasie wojny światowej przedłużenie toru 2 w stacji Uhersko-Dobrzany.

Ministerstwo koleji rozporządzeniem z dn. 27 marca 1923 L. dz. V-493/20/23 r. poleciło wypłacić za ten grunt odpowiednie wynagrodzenie, które ma być ustalone w drodze umowy względnie oszacowania sądowego.

Ponieważ umowa z właścicielem z powodu żądania nazbyt wygórowanego wynagrodzenia nie przyszła do skutku, przeto po myśli ustawy z dnia 18/2, 1878 dz. u. p. Nr. 30 zachodzi potrzeba wywłaszczenia wyżej opisanego objektu na rzecz Skarbu kolejowego.

Celem ustalenia przedmiotu, mającego być wywłaszczonym, odbędzie się na dniu 28. sierpnia b. r. o godzinie 3-ciej po południu dochodzenie komisyjne przy współudziale interesowanych stron.

Zarzuty przeciw żądanemu wywłaszczeniu można wnosiś pisemnie do Starostwa, a najpóźniej ustnie podczas rozprawy wywłaszczniowej w dniu oznaczonym. Zarzuty później zgłoszone uwzględnione nie będą.

Plany i wykazy zapotrzebowanych gruntów znajdują się w Starostwie i są wyłożone do wglądu w biurze Nr. 6 w godzinach urzędowych.

1—1—808 Starosta: **Gronziewicz.**

Urząd Wojewódzki w Tarnopolu.

L. A. D. 32062. Tarnopol, dnia 2. sierpnia 1926.

OGŁOSZENIE.

Okręgowa Dyrekcja Robót Publicznych we Lwowie przedłożyła wniosek o udzielenie jej zezwolenia na urządzenie stałego przewozu na Dniestrze pomiędzy Uścieczkiem w powiecie Zaleszczyckim a Siemakowcami w powiecie Horodeńskim.

Przewóz ten ma pozostawać pod zarządem Państwowego Zarządu Drogowego w Zaleszczykach.

Celem stwierdzenia dopuszczalności względnie ustalenia warunków zamierzonego urządzenia wodnego zarządza Urząd Wojewódzki w Tarnopolu na zasadzie upoważnienia Ministerstwa Robót Publicznych z dnia 21. czerwca 1926. L. Dz. VII.-893/26. **dochodzenia wodnoprawne** na miejscu na dzień 16 września 1926 (czwartek).

Komisja zbierze się w powyższym dniu o godzinie 10-tej w Urzędzie gminnym w Uścieczku. Projekt i opis techniczny wyłożone będą do publicznego wglądu w Starostwie w Zaleszczykach przez 8 dni od 23. do 31. sierpnia 1926 r. włącznie w godzinach urzędowych.

Ewentualne zarzuty lub oświadczenia przeciwko udzieleniu pozwolenia wnosić można przed terminem dochodzenia w Starostwie w Zaleszczykach pisemnie lub ustnie, następnie zaś przy dochodzeniu.

Ostrzega się, że ci, którzy w tym terminie nie podniosą żadnych zarzutów tracą do nich prawo i będą mogli przeciw szkodliwemu działaniu wykonywania nadanego prawa żądać tylko wzniesienia i utrzymywania urządzeń zapobiegających szkodzie, albo też odszkodowania.

1—1—809 Wojewoda: w z. **SIEDLECKI.**

Starostwo w Żydaczowie.

L. 20777/26
2

Żydaczów, dnia 3. sierpnia 1926.

Obwieszczenie.

Zarząd dóbr ks. Czartoryskich w Żurawnie, wniósł do Starostwa prośbę imieniem właścicielki Heleny ze Skrzyńskich Czartoryskiej, o udzielente pozwolenia na przeprowadzenie urządzenia stawów rybnych w gminie kat. Mielniczu.

Teren projektowany dla założenia stawów rybnych w dobrach Żurawno położony jest na obszarze folwarku w Mielniczu a to między gościńcem prowadzącym z Żurawna do Martynowa, a rzeką Dniestrem, od którego oddzielają go wąskie paski gruntów ornych należących do poszczególnych włościan.

Celem zbadania dopuszczalności zamierzonego przedsiębiorstwa ze względów publicznych, oraz ze względu na postanowienia ustawy wodnej Starostwo w Żydaczowie stosownie do postanowień art. 195 i następnych ustawy wodnej z 19/9 1922 Dz. U. R. P. Nr. 102, poz. 936, podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że dochodzenia komisyjne prawno-wodne w sprawie powyższej przeprowadzone zostaną na miejscu w Mielniczu w imieniu i z upoważnienia Województwa w Stanisławowie udzielonego Starostwu reskryptem z dnia 3. maja 1926, L. A. D. 755 ex 1926 w dniu **6. września 1926** (i w razie potrzeby w dniach następnych) o godzinie 10-tej rano przy współudziale stron interesowanych i znawcy technicznego.

Plany i opisy techniczne powyższego zakładu dotyczące są wyłożone do publicznego wglądu w Starostwie w Żydaczowie w godzinach urzędowych w biurze Nr. 6.

O tem zawiadamiam z tem, że zarzuty przeciw udzieleniu zezwolenia na projektowaną urządzenie stawów rybnych można wnieść do dnia dochodzeń komisyjnych do Starostwa w Zydaczowie sa piśmie lub ustnie, a w dniu komisji przy dochodzeniu na miejscu do rąk Przewodniczącego. Osoby, które w powyższym terminie nie podniosą przeciw udzieleniu pozwolenia żadnych zarzutów, tracą do nich prawo i będą mogły przeciw ewent. szkodliwemu działaniu powyższego zakładu żądać tylko wzniesienia i utrzymywania urządzeń, zapobiegających szkodzie, albo też odszkodowania, gdyby takie urządzenia nie dały się pogodzić z przedsiębiorstwem lub gospodarczo usprawiedliwić.

Starosta: **Słoński.**

Magistrat miasta Stanisławowa.

L. 18901. Stanisławów, 17. sierpnia 1926.

Ogłoszenie.

Magistrat miasta Stanisławowa (Małopolska) rozpisuje niniejszem rozprawę ofertową na dalszą budowę kanału głównego dla dzielnicy Zabłotowskiej, a mianowicie: a) kanału o profilu podkowiastym 133/140 cm. na długości 424 mb., b) kanału o profilu jajowym 150/100 cm. na długość 302 mb. Oferty pisemne zaopatrzone we wadjum w kwocie 3000 zł. trzytysiące złotych w gotówce względnie w papierach wartościowych o pupilarnem bezpieczeństwie lub listym gwarancyjnym większego Banku wnosić należy na przepisach formularzach do Prezydjum Magistratu dnia 1.września 1926 do godziny 12-tej w południe.

Bezpośrednio po tym terminie nastąpi otwarcie ofert. Plany i warunki budowy są do przejrzenia od dnia 23. sierpnia 1926. w Wydziale technicznym Magistratu, gdzie też udzielone zostaną oferentom formularze ofert.

Kierownik Zarządu miasta.

Wydaje Sko wydawnicza: „Kurjer Stanisławowski". Odpowiedzialny redaktor: Wł. Kwaśniewski Drukarnia St. Chowańca w Stanisławowie.